Armand DUVAL MAfr

„MASSA NIGRA"
MĘCZENNICY CZARNEJ AFRYKI

Historia Kościoła zbiega się z historią prześladowań: wiara chrześcijańska, niewygodna dla niektórych, często była przedmiotem jawnych lub ukrytych ataków, a pragnienie życia według Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa i jej głoszenie okazują się niekiedy wielkim ryzykiem. Co roku około trzydziestu lub czterdziestu misjonarzy, księży, zakonników lub zakonnic oraz niezliczeni świeccy stają się ofiarami przemocy.

„Kościół triumfuje inaczej niż ziemskie potęgi, które potrafią zwyciężać jedynie zabijając. Kościół posiada tajemnicę, która przezwycięża wszelki opór, a nawet winy jego własnych dzieci! Umie umierać" – napisał kardynał Charles Martial Allemand Lavigerie do rodziców trzech misjonarzy, ojców białych, zmasakrowanych w 1876 roku na Saharze.

Historia Kościoła zbiega się z historią prześladowań: wiara chrześcijańska, niewygodna dla niektórych, często była przedmiotem jawnych lub ukrytych ataków, a pragnienie życia według Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa i jej głoszenie okazują się niekiedy wielkim ryzykiem. Co roku około trzydziestu lub czterdziestu misjonarzy, księży, zakonników lub zakonnic oraz niezliczeni świeccy stają się ofiarami przemocy. Czy można tu mówić o męczennikach wiary? Nie zawsze, bo motywy zabijania są różne: niekiedy brak skutecznej policji pozostawia wolną drogę wszelkiego rodzaju przestępcom; zdarza się, że apostoł Ewangelii wbrew sobie zostaje wplątany w konflikty etniczne; czasami zaś chodzi o walkę o sprawiedliwość lub o postawę niewygodnego świadka, który przeszkadza możnym. Nierzadko też fanatycy religijni lub siły wrogie chrześcijaństwu zwalczają je, atakując jego przedstawicieli. Ci, którzy umierają gwałtowną śmiercią, mogą być zatem uważani za męczenników wiary, kiedy zaś giną pragnąc dzielić los swej chrześcijańskiej wspólnoty, stają się męczennikami miłości.

Pewien misjonarz napisał: „Wszyscy jesteśmy całkowicie w rękach Opatrzności, która nie pozwoli, aby choć jeden włos spadł nam z głowy bez jej przyzwolenia, może ona jednak pozwolić, aby włosy i głowa spadły jednocześnie"[1].

Kościół afrykański pierwszych wieków szczyci się długą martyrologią, obejmującą imiona wielkich Kartagińczyków: Cypriana, Perpetuy i Felicyty oraz męczenników z Utyki, których nazwano „Białą Masą" („la Massa Candida"),

---

[1] „Missions", listopad 1891, s. 244.

ponieważ – według świadectwa świętego Augustyna – wrzucono ich umęczone ciała do dołu z wapnem. W nowym Kościele afrykańskim, który narodził się nieco ponad sto lat temu i który obejmuje teraz cały kontynent, lista męczenników Ewangelii, w odniesieniu do których można by użyć określenia „Masa Czarna", jest imponująca.

ZASIEW BÓLU

Prześledźmy dla przykładu losy Zgromadzenia Misjonarzy Afryki, ojców białych. Zgromadzenie to zapłaciło ciężki haracz – czterdziestu ośmiu jego członków zmarło gwałtowną śmiercią. Już za życia ich założyciela, kardynała C. M. Lavigerie, zginęło dziesięciu misjonarzy. Będąc wysłannikiem apostolskim na Saharę i na tereny, które dziś nazywamy Sudanem (wówczas Mali), Lavigerie chciał dotrzeć do tych regionów przez pustynię. Pierwsza próba zakończyła się krwawą porażką: w roku 1876 w samym sercu Sahary przewodnicy tuarescy zamordowali, przez podcięcie gardeł, trzech ojców: Pierre'a Bouchanda, Philippe'a Menoreta i Alfreda Paulmiera. 11 lutego 1880 roku zabito również wracającego na plebanię ojca Louisa Diore'a, a 27 marca tego roku ojciec Maximilien Blum, Niemiec, zginął od ciosu dzidy podczas ataku na karawanę misjonarzy w Busandzie (Tanzania).

W roku 1881 liczba męczenników zwiększyła się. 4 maja ojcowie Joseph Augier i Toussaint Deniaud oraz świecki pomocnik nazwiskiem d'Hoop, dawny gwardzista papieski, zginęli przeszyci strzałami plemienia Wabikari przed misją w Rumonge w Burundi. Ponieważ chcieli uwolnić młodego niewolnika uprowadzonego przez to plemię, ich potrójne męczeństwo uznano za czyn arabskich handlarzy niewolników, którzy grasowali w tym regionie i obawiali się, że ich proceder może być zagrożony. 21 grudnia tego samego roku ojcowie Gaspard Morat, Alexis Pouplard i Louis Richard, którzy ponownie usiłowali dostać się do Sudanu Francuskiego przez Saharę, również zostali zabici w drodze.

W Rwandzie początki Kościoła nie były łatwiejsze: 1 kwietnia 1910 roku w Rwazie ojciec Paulin Loupias otrzymał dwa śmiertelne ciosy dzidą, kiedy usiłował zażegnać konflikt między wodzem Lukarą i królem Musingą.

ZAWIERUCHA NIEPODLEGŁOŚCI

Sami ojcowie biali mieli zatem jedenastu męczenników już w pierwszych latach swojej misji. Po czterdziestu czterech latach spokoju, kiedy młode Kościoły szybko się rozwijały, do grona pierwszych męczenników dołączono trzydzieści siedem nowych imion.

Rozpoczęła się trudna dekada walk o niepodległość narodów, a misjonarze, w większości Europejczycy, często płacili za dawne błędy kolonizatorów. Było tak w przypadku Algierii, gdzie najpierw 28 grudnia 1954 roku w Ouled Djellal zginął ojciec René Husson, a następnie ojciec Jean Tabart, któremu poderżnięto gardło 28 sierpnia 1956 roku. 4 października w Djemaa-Saharidj zmarł ojciec Jean-Baptiste Barbie. 22 października zaś ojciec Hubert Bruchez, Szwajcar, został zamordowany w Ighil-Mahani, a następnie, 5 października 1962 roku, niedaleko Sant-Cyprien des Attafs zastrzelono ojców Bernarda Chassine'a i Paula Py'ego.

Dla Czarnej Afryki nadeszła godzina niepodległości. Sytuacja w Kongo Belgijskim była jednak wyjątkowo niebezpieczna: Europejczycy cierpieli liczne prześladowania, a podejrzana śmierć socjalistycznego przywódcy Patrice'a Lumumby wywołała w całym kraju akty krwawej zemsty. W Bukavu grasował niejaki Kashamura. 16 lutego 1961 roku grupa jego partyzantów obległa misję w Kadutu: ojciec René de Vos został zasztyletowany i okrutnie okaleczony na progu własnego domu.

W latach 1963-1964 rebelia mulelistowska, nazywana tak od imienia Mulele, jednego z jej podżegaczy, objęła dużą część obszaru Kongo. Zamordowano wówczas 225 misjonarzy, a wśród nich 11 ojców białych. 11 sierpnia 1964 roku w Lubuye, na prawym brzegu Lukugi, dopływu rzeki Kongo, biorącego początek w jeziorze Tanganika, ojcowie Constant Lenaers i Gaston Stove zostali zabici przez „młodzież katangijską", grupę sprzeciwiającą się centralnemu rządowi w Kinszasie. Rebelia wywołała jednak najwięcej spustoszeń w Górnym Kongo, w regionie Kisangani, na granicy Ugandy i Sudanu. 27 listopada 1964 roku ojcowie Piet De Meyer, Eugene Pauwelijn i Louis Smissaert zostali zabici w miejscowości Bunia, w prowincji Ituri, wraz z siostrą de Flone. Kilka dni później, 4 grudnia, w miejscowości Aba torturowano i zabito sześciu innych ojców: Laurenta Connixa, Léona de Meyera, Paula D'Hoore'a, Paula Leysa, Karela Pauwelijna i Alberta Verlindena, a także ojca Servite'a i cztery siostry ze zgromadzenia Marii z Ingelmunster.

Afryka Wielkich Jezior została z pewnością wyjątkowo doświadczona w ciągu ostatnich trzydziestu lat, ale niepokój, rebelie, nędza i przemoc pozostają do dzisiaj źródłem zbrodniczych aktów na całym kontynencie afrykańskim. Od roku 1969 życie oddało tam dziewiętnastu ojców białych. Pierwszym z nich był ojciec Pieter Biewer, Bretończyk, zabity przez złodziei w Wigilię Bożego Narodzenia w Nyegezi w Tanzanii, podczas pracy przy doprowadzaniu wody do wioski. Następnie niemiecki zakonnik Wilhelm Becker został zastrzelony, prawdopodobnie przez szaleńca, 19 marca 1970 roku. W roku 1971, również w Ugandzie, ojcowie Jean-Paul Demers i Gérard Perreault, Kanadyjczycy, zginęli razem na lotnisku w Entebbe podczas ataku czołgów, trafieni odłamkami pocisku. 4 stycznia 1972 roku zaś ojcowie z Algierii stracili jednego ze

współbraci, ojca Georgesa Roge'a, który został zasztyletowany przez nieznanego sprawcę w Tizi-Uzu.

18 lutego 1980 roku Afryka Wielkich Jezior pogrążyła się w podwójnej żałobie: w Ugandzie i w Burundi. W Kampali ojciec Wilfrid Lepine, który właśnie powrócił z rodzinnej Kanady, został zabity strzałem w plecy przez dwóch złodziei samochodów. W karetce pogotowia powiedział: „Wszystko jest w porządku. Dziękuję dobremu Bogu". Kiedy zaś lekarka zapytała go, czy chce przekazać rodzinie jakąś wiadomość, dodał: „Jestem szczęśliwy". Wieczorem tego samego dnia w Burundi nieznany zabójca zamordował piętnastoma ciosami dzidy belgijskiego zakonnika, ojca Arnolda Knevelsa, człowieka niezmiernej dobroci i łagodności, który pracował w Burundi od czterdziestu trzech lat.

10 maja 1984 roku w Ugandzie ojciec Joseph Maillard jechał na spotkanie katechistów. Nagle seria dwudziestu siedmiu strzałów z pistoletu maszynowego przeszyła jego cieżarówkę, a granat zniszczył jej maskę. Siedmiu ludzi w cywilu podeszło do zakonnika mówiąc: „Jest pan księdzem? Naprawdę bardzo nam przykro..." Widocznie oczekiwali kogoś innego. Ojciec Maillard ze strzaskaną nogą i przebitym płucem, straciwszy dużo krwi, został przewieziony do szpitala w Kiboga, a następnie, po otrzymaniu pierwszej pomocy, do oddalonej o 124 kilometry Kamapli. Wszyscy wierzyli, że ojciec Maillard przeżyje, gdy nagle zabił go zator. „Wszystko przyjąłem" – brzmiały jego ostatnie słowa.

3 lutego 1985 roku ojciec Georges Bodinier odprawiał Mszę świętą w osadach górniczych w regionie Kriel, w Afryce Południowej. Jadąc drogą Clever--Witbank zabrał autostopowicza, młodego białego Afrykanera. Kiedy uruchamiał samochód, pasażer strzelił mu w głowę, porzucił ciało misjonarza na poboczu drogi i odjechał jego samochodem. Zatrzymany, przyznał, że jego jedynym motywem była kradzież.

Kradzież była także przyczyną męczeństwa ojca Alexandra You. 15 kwietnia 1991 roku w parafii w Ibanda w Ugandzie jeden z przestępców strzelił do niego z bliska, zabijając go na miejscu.

MĘCZEŃSKIE DZIESIĘCIOLECIE

Rok 1994 był najczarniejszym rokiem w historii zgromadzenia ojców białych i w najnowszej historii misji w Afryce. Najpierw 14 lutego w Ede w Nigerii miało miejsce męczeństwo Niemca, brata Wolfganga Nonna: pracownicy znaleźli go następnego ranka w pobliżu jego pracowni z licznymi śladami uderzeń. Zniknęły jego wszystkie klucze oraz pieniądze.

Jednak rok 1994 to przede wszystkim rok ludobójstwa w Rwandzie. Oddali wtedy życie dwaj ojcowie biali. Pierwszy był ojciec André Caloone, a tragedia miała miejsce 7 kwietnia, na początku masakry. Wieczorem odurzony narko-

tykami żołnierz razem ze znanym miejscowym przestępcą napadli na misję, żądając pieniędzy. Żołnierz strzelił, trafiając ojca Caloone w biodro i w udo. Pomimo prób zatamowania krwotoku przez siostry pielęgniarki, zakonnik zmarł tego samego wieczora.

Wiele przyczyn doprowadziło do męczeństwa Joaquína Vallmajo. Ten silny Katalończyk znany był ze swojego umiłowania sprawiedliwości: przez lata dzielił los uchodźców w obozach nędzy. Jego szczerość nie przysparzała mu jednak wyłącznie przyjaciół. Widział wiele i protestował przeciwko okrucieństwom popełnianym przez żołnierzy Rwandyjskiego Frontu Patriotycznego. 26 kwietnia przyszli po niego właśnie żołnierze Frontu, „ponieważ ich dowódcy chcieli go widzieć". Nie zobaczono go już nigdy więcej. Misjonarz ten powiedział kiedyś: „Przyszedłem oddać życie za Afrykańczyków, a Bóg sam zdecyduje, kiedy się to stanie".

26 grudnia tego samego roku ojcowie Christian Chessel, Jean Chevillard, Charles Deckers i Alain Dieulangard zostali zastrzeleni przed własnym domem w Tizi-Uzu przez fanatyków muzułmańskich.

W roku 1995, 21 grudnia, w Demokratycznej Republice Kongo, nadeszła kolej na ofiarę życia ojca Roberta Bessona, który zginął w tajemniczych okolicznościach. Zakonnika odnaleziono zalanego krwią, ze strasznymi ranami. Dwa dni wcześniej, gawędząc ze współbratem, powiedział: „W życiu jest wiele narodzin... Liczą się ostatnie. Wiesz, nie wolno ich przegapić". Jego narodziny nastąpiły w cierpieniu, na cztery dni przed Bożym Narodzeniem.

Półtora miesiąca później, 2 lutego 1996 roku, ojciec Guy Pinard, Kanadyjczyk, został zastrzelony w Rwandzie podczas udzielania komunii w kościele pełnym ludzi. On również zapłacił życiem za swoje stałe zaangażowanie na rzecz wszystkich uciśnionych. Wobec powtarzających się aktów ludobójstwa, nie poddając się strachowi, ukrywał i eskortował do granicy wiele zagrożonych osób, stawiając czoła kordonom żołnierzy i fanatycznych członków milicji. Mówiono o nim, że był obowiązkowy. Umarł kilka minut po tym, jak komentował dla wiernych w Kampanga kantyk Symeona: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa" (Łk 2, 29).

*

Historia wielu zgromadzeń misyjnych przypomina historię ojców białych. Szczególnie dramatyczne wydarzenia rozgrywały się w Demokratycznej Republice Kongo, po odzyskaniu przez to państwo niepodległości. 1 lutego 1962 roku w Kongolo zmasakrowanych zostało dwudziestu misjonarzy Ducha Świętego. Najmłodszy, 28-letni Théo Schildermans, przebywał tam dopiero od trzech miesięcy. Inny ojciec z tego samego zgromadzenia został zabity rok wcześniej. W roku 1964 natomiast rewolta mulelistowska przez kilka tygodni

dziesiątkowała pracowników wielu diecezji. Oto wstrząsająca lista pomordowanych, wypisana na pomniku ofiar Kongolo, wzniesionym w Gentinnes w Belgii: Basankusu: 4 misjonarzy z Mill-Hill i 3 siostry misjonarki Najświętszej Maryi Panny Królowej Afryki z Ten Bunderen. Bondo: 23 ojców ze Zgromadzenia Krzyża Świętego, 7 braci ze Zgromadzenia Świętego Gabriela i 1 urszulanka z Hasselt. Idiofa: 3 oblaci Maryi Niepokalanej. Ikela: 1 misjonarz sercanin. Isangi: 2 misjonarze montfortianie i 2 siostry ze Zgromadzenia Córek Mądrości. Itula: 1 brat marianin. Kikwit: 2 nauczycieli świeckich pracujących w służbie misji. Kindu: 1 brat marianin. Kinsangani: 16 księży sercanów, 7 sióstr ze Zgromadzenia Doktryny Chrześcijańskiej z Nancy, 4 dominikanki z Pamplony, 3 siostry ze Zgromadzenia św. Wincentego z Gits, 3 siostry św. Elżbiety z Luksemburga, 2 franciszkanki misjonarki Najświętszej Maryi Panny Królowej Afryki. Lubumbashi: 1 benedyktyn i 1 misjonarz z Towarzystwa św. Pawła. Molegbe: 3 kapucynów. Niangara: 13 dominikanów, 4 kombonianów z Werony, 9 dominikanek misjonarek z Namur. Tshumbe: 2 pasjonistów. Uvira: 3 ksawerianów z Parmy. Wamba: 1 biskup i 11 księży sercanów, 4 małych braci Jezusa oraz świecki lekarz. Do wymienionych na fasadzie pomnika nazwisk oraz do nazwisk ofiar z Aba-Mahagi, Bakavu, Bunii i Kalemie wymienionych wcześniej, za zgodą Centralnego Komitetu Misji Protestanckich dołączono również – w hołdzie – nazwiska 30 męczenników-protestantów zamordowanych w tym samym okresie, niekiedy z całymi rodzinami.

Od tego czasu, zwłaszcza w Rwandzie, ginęli jeszcze inni misjonarze. 29 listopada 1992 roku zamordowany został brat François Cardinal ze zgromadzenia braci szkolnych, a 17 października 1994 roku – brat Claude Simart ze Zgromadzenia Świętego Krzyża. Później, z niewiadomej przyczyny, w obozach uchodźców rwandyjskich pod Bakavu zabito pracujących tam czterech hiszpańskich braci marianów. Nie można na tak niewielu stronach streścić tej wyjątkowo bogatej historii heroizmu, wiary i miłości chrześcijańskiej. Powyższy zapis jednak, chociaż niepełny, stanowi dla nas wyzwanie. Przełożony generalny Zgromadzenia Misjonarzy Afryki zadawał sobie pytanie: „Dlaczego trzeba, aby nasza misja pokoju została naznaczona tymi irracjonalnymi zbrodniami? Oczywiście misjonarz poświęca się aż do śmierci dla sprawy misji Kościoła w Afryce, czy rozsądne jednak jest pozostawanie w kraju, z którego zagrożenie wypędza innych «obcych»?" Jednak, kontynuował zakonnik, „od samego początku, od chwili, gdy Bóg posłał swojego Syna, aby stał się nam podobny, misja jest przede wszystkim sprawą solidarności. Oczywiście dla tych, którzy nie wierzą w Pana Jezusa i w jego Dobrą Nowinę, nie ma to sensu i łatwiej jest wyjaśnić to, co robimy, niż to, kim jesteśmy; a przecież najważniejsze w naszej misji nie jest działanie dla innych, lecz bycie z innymi. I ta komunia, to współczucie, łączy nas z ich radościami, a także z ich trudnościami; dzielimy z nimi bezpieczeństwo i zagrożenia. Misjonarz trwa, pomimo niebezpieczeństwa, kierując się pragnieniem objawienia wszystkim ludziom miłości miłosiernego Bo-

ga, pragnieniem powiedzenia ludziom, że jest On Miłością miłosierną. [...] Przeżywana według tej wizji, w dążeniu do tego, co najlepsze, nasza komunia z aspiracjami i cierpieniami innych ludzi, staje się źródłem nadziei (por. Rz 5, 3--4). Nadzieja ta karmi się zaś wizją «przybytku Boga z ludźmi», kiedy «otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu» (Ap 21, 3-4)".

Jest to także przesłanie pomnika ofiar Kongolo. „Tak więc działa w nas śmierć, podczas gdy w was – życie (2 Kor 4, 12)", czytamy na posągu w Gentinnes, obrazującym misjonarza. Na kolanach, z otwartymi dłońmi, pada pod kulami w ofierze za lud, który kochał, dla którego poświęcił swoje życie. I odchodzi ku prawdziwemu Życiu, wykonawszy zadanie, zadanie świadka dobroci Boga, pewien, że jego śmierć będzie źródłem jeszcze żywszej wiary.

MĘCZEŃSTWO MŁODYCH KOŚCIOŁÓW

Cierpią misjonarze, jeszcze bardziej jednak cierpią miejscowi wierni Kościoła. Jeszcze do niedawna niektórzy ludzie gotowi byli uważać, że chrześcijaństwo przywiezione do Czarnej Afryki przez europejskich misjonarzy jest jedynie „powierzchniową politurą", która nie przetrwa dekolonizacji. Heroizm tubylczych chrześcijan, ich księży i zakonnic świadczy jednak o bezpodstawności takich opinii. Wiara chrześcijańska, zdolna stawić czoła wszelkim burzom, jest wiarą żywą i godną podziwu. Afrykańczycy własną krwią piszą historię swojego młodego Kościoła, raz jeszcze dowodząc, że Duch Boży może wszędzie wzbudzić bohaterów i świętych.

W przedmowie do książki Neno Contrana *They are a Target. 200 African Priests Killed* [Oni są celem. Śmierć 200 afrykańskich księży] (Paulines Publications Africa 1995), kardynał Bernardin Gantin wyraża żal stwierdzając, że o ile media zachodnie zazwyczaj informują świat o męczeństwie misjonarzy na kontynencie afrykańskim, to jednak wykazują tendencję do przemilczania męczeńskiej śmierci księży afrykańskich. Książka ta, napisana w roku 1995, miała na celu oddanie im sprawiedliwości. Przedstawia ona męczeństwo stu siedemdziesięciu ośmiu księży w latach 1960-1995, w szesnastu krajach Afryki; od tamtego czasu lista ta bardzo się wydłużyła. Niemożliwe jest wymienienie tutaj wszystkich ofiar; spróbuję jednak wymienić każdy kraj, w którym męczeństwo miało miejsce, i kilka najbardziej znanych nazwisk.

Zrujnowana przez niekończącą się wojnę domową Angola opłakiwała tragiczną śmierć pięciu księży, którzy zginęli w latach 1975-1978. W przypadku Burundi lista zabitych księży jest niestety dłuższa: między rokiem 1964 a 1995 zamordowano ich tam trzydziestu jeden. Warto przytoczyć przypadek księdza Gabriela Gihimbare: miał on trzydzieści osiem lat, był kapelanem wojskowym i został właśnie mianowany biskupem pomocniczym diecezji Gitega (Burundi)

– był to pierwszy biskup pochodzący z plemienia Hutu. 13 grudnia, przed konsekracją, został zabity przez żołnierza: powodem morderstwa miało być to, że ksiądz ów nie posłuchał rozkazu zatrzymania samochodu, chociaż świadek wydarzenia twierdzi, że żadnego rozkazu nie było. W roku 1972 rewolta Hutu, która spowodowała śmierć licznych Tutsi, została stłamszona przez armię Burundi, składającą się w większości z żołnierzy należących do plemienia Tutsi. Mówiono o 300 000 zabitych Hutu (rząd przyznał się do 80 000), wśród nich było 20 księży. W roku 1993 i 1995 kolejne zamieszki spowodowały śmierć 10 innych księży; wspomnijmy tu tylko ojca Anastase Bivugire'a, zamordowanego 5 lipca 1995 roku. Zanim umarł, miał jeszcze siłę, aby kilkakrotnie powtórzyć: „Niech Bóg was wszystkich błogosławi". 9 września 1996 roku został z kolei zabity ksiądz Joachim Ruhuna, arcybiskup Gitegi – zdecydowanie potępiał on akty przemocy, do których dochodziło między plemionami.

W Kamerunie życie oddało dwóch księży; jednym z nich był jezuita Engelbert Mveng – poeta, malarz, pisarz, architekt inkulturacji chrześcijaństwa w Afryce. Męczeństwo to, do którego doszło 24 kwietnia 1995 roku, pozostaje tajemnicą dla licznych przyjaciół ojca Mvenga.

W Kongo Brazzaville kardynał Emile Biayenda, uprowadzony 22 marca 1977 roku, został zastrzelony w odwecie za śmierć prezydenta Mariena N'Gouabiego. Kardynał był mądrym i świętym człowiekiem i wielu ludzi ma nadzieję na jego kanonizację. W Erytrei w latach 1973-1992 było również trzech księży-męczenników. Ghana i Kenia miały po jednym męczenniku, Mozambik – czterech, Nigeria – dwóch, którzy zginęli wskutek wybuchu pocisków (byli nimi Paolino Ezike, który zginął w Port Harcourt 25 lipca 1968 roku, i Wilfred Udoh, zabity w Umuahia 11 marca 1969 roku).

Uganda straciła dziesięciu księży podczas długich lat niepokojów i wojny domowej. Omówienie przypadków męczeństwa księży i zakonnic katolickich w Rwandzie zajmuje niemal jedną trzecią książki N. Contrana, a mimo to przedstawiona przez niego lista 103 nazwisk jest jeszcze niepełna. Autor zatrzymuje się na roku 1994, na roku ludobójstwa, który zebrał ponure żniwo wśród rwandyjskich biskupów, księży, zakonników i zakonnic. Jednak już wcześniej ksiądz Silvio Sindambiwe, dziennikarz, redaktor naczelny „Kinyamateka", tygodnika wydawanego pod patronatem Kościoła, ginie w bardzo podejrzanym wypadku drogowym: zjeżdżająca na lewo ciężarówka uderzyła w jego samochód. Ten żarliwy obrońca prawdy i ubogich wracał właśnie z kongresu prasy katolickiej w Niemczech, gdzie spotkał się z uchodźcami rwandyjskimi.

Pierwszego dnia ludobójstwa, 7 kwietnia 1994 roku, w Centre Christus w Kigali zastrzelono trzech jezuitów pochodzących z plemienia Tutsi i czterech księży diecezjalnych z Gikongoro. W Nyundo był to dzień zjazdu diecezjalnego, na który przyjechało wielu kapłanów: w małym seminarium zmasakrowa-

nych zostało trzydziestu uchodźców oraz dwóch księży; dnia dziewiątego ofiar było już trzysta, w tym ośmiu księży. 5 czerwca w Gakurazo zginęli arcybiskup Vincent Nsengiyumva i biskupi Byumby i Kabgayi: Joseph Ruzindana i Thaddée Nsengiyumva, wraz z przełożonym generalnym józefitów Jean-Baptiste Nsingą i wieloma kapłanami. Wraz z ojcem J. Vallmajo zabitych zostało trzech księży Hutu.

W latach 1965-1968 w Sudanie, niszczonym przez niekończącą się wojnę domową, zginęło czterech księży. Był wśród nich Saturnino Lohure, przeszyty kulami w styczniu 1967 roku, podczas podróży do kraju z Ugandy. W Tanzanii, podobnie jak w Zimbabwe, śmierć poniósł tylko jeden kapłan. Zair (dziś Demokratyczna Republika Kongo) był natomiast – i nadal jest – bardzo doświadczany: Contran przypomina gwałtowną śmierć ośmiu kapłanów w latach 1910--1994; zamordowany został między innymi w roku 1964 w Nord-Katanga ksiądz Joubert, który był synem oficera gwardii papieskiej. Jednak szczególnie trudne na wschodzie kraju były lata 1995-1999: kapłani i zakonnice z plemienia Hutu, pracujący od dawna w Kongo, narażeni byli na prześladowania ze strony okupantów rwandyjskich i ugandyjskich, a chociaż wielu z nich poniosło tam śmierć, prasa międzynarodowa milczała na ten temat. 29 października 1996 roku Christophe Munzihirwa, arcybiskup Bukavu (Kongo), obrońca praw człowieka i sprawiedliwości, został bezlitośnie zabity. Wcześniej stwierdził on publicznie, że władze Kigali zamieszane były w wojnę, która ponownie nękała Kongo. 24 sierpnia 1998 roku zginęli ksiądz Stanislas Bwabulakombe oraz jeden z seminarzystów. 6 kwietnia 1999 roku młody, 29-letni ksiądz Paul Juakali został zabity z zimną krwią, gdy przewoził chorego do szpitala. Ostatni z tej zbyt długiej serii, do chwili, w której pisany jest niniejszy artykuł, był ksiądz Georges Kakudja, proboszcz parafii w Kalonge, zabity 22 listopada 1999 roku na swojej plebanii, wokół której toczyły się walki wojska z rebeliantami.

Powyższa lista nie jest oczywiście wyczerpująca. W opisywanym okresie zabito również wielu zakonników i wiele zakonnic. Kiedy w roku 1964 w Demokratycznej Republice Kongo wybuchła rewolta, siostry Świętej Rodziny z Wamba musiały opuścić swój klasztor. Jedna z nich, siostra Marie-Clémentine Nengapeta, bardziej znana pod swoim tradycyjnym imieniem Anwarite, uczyła się w studium nauczycielskim. Przywódca rebeliantów usiłował ją zgwałcić, a rozwścieczony jej oporem bił ją, a następnie pozwolił swoim żołnierzom dobić zakonnicę ciosami dzidy. Zanim umarła, Anwarite znalazła jeszcze siły, aby mu przebaczyć. Działo się to 30 listopada 1964 roku. Siostra Nengapeta została beatyfikowana przez Jana Pawła II w Kisangani 15 sierpnia 1985 roku w obecności swego zabójcy.

W roku 1972 w Burundi zamordowane zostały siostra Hyacinta, przełożona w Rugazie, i inna siostra z jej zgromadzenia. Giną również liczni bracia z plemienia Hutu, wśród nich pięciu braci z flamandzkiego zgromadzenia Scheppers. W Musenyi życie stracili: Louis Bakama, dyrektor szkoły pedagogicznej,

bracia Zacharie Kahungu i Bernard Ngendabanyikwa oraz trzydziestu trzech uczniów i innych braci-nauczycieli.

Dokonane przez wojsko zabójstwo demokratycznie wybranego prezydenta Burundi, Melchiora Ndadaye z plemienia Hutu, sprowokowało w 1993 roku nową falę morderstw: liczbę ofiar oszacowano na 100 000 zabitych i 1 000 000 uchodźców w krajach ościennych. Wśród zabitych znalazły się trzy zakonnice: Libératrice Ntirandekura, Odile Gatogato i Godelberthe Cishahayo oraz czterech braci: André-Avellin Ntakibirya, Jean-Marie Nzeyimana, Athanase Gahungu i Herménégilde Manirakiza.

W Rwandzie sześćdziesiąt cztery zakonnice, czterdziestu pięciu braci i dwadzieścia konsekrowanych osób świeckich zginęło podczas aktów ludobójstwa w 1994 roku. Wśród tych ostatnich było osiem dziewcząt z Instytutu apostolskiego Vita et Pax, które straciły życie 7 kwietnia w Kigali podczas masakry w Centre Christus. W roku 1974 Félicité Niyitegeka, Rwandyjka z plemienia Hutu, przyjęła w Gisenyi uchodźców Tutsi. Swemu bratu, pułkownikowi armii, który doradzał jej ucieczkę, odpowiedziała: „Dziękuję, że chcesz mi pomóc. Zamiast ratować własne życie, opuszczając czterdzieści trzy osoby, za które jestem odpowiedzialna, wolę razem z nimi umrzeć. Módl się za nas, abyśmy doszli do Boga; pożegnaj ode mnie starą matkę i brata. Gdy będę u Boga, będę się za ciebie modlić..."

Ksiądz i lekarz François Lefort pisze w swojej ostatniej książce *On ne piétine pas les étoile* [Oni nie depczą gwiazd] (Fayard 1999), że „przy ogólnej obojętności świata, na obszarze między Bukavu i Mbandaka (w Demokratycznej Republice Kongo), od listopada 1996 roku do roku 1997 liczba ofiar przekroczyła łączną liczbę zabitych w Hiroshimie i Nagasaki". Wśród ludzi z plemienia Hutu zamordowanych w dżungli była siostra Hyacinthe Marthe Ingabire, zabita uderzeniem maczety – ona, która wcześniej zaopiekowała się ponad pięciuset opuszczonymi dziećmi.

11 stycznia 1998 roku w Rwandzie sześć zakonnic ze zgromadzenia zmartwychwstanek z Bakavu, wraz z licznymi przebywającymi u nich uchodźcami, zostało zabitych w barbarzyński sposób. Odrzuciwszy propozycję schronienia się w Nyundo, aby umożliwić ludziom w wiosce przyjmowanie komunii świętej, co tydzień chodziły do katedry po konsekrowane hostie. Pierwszego stycznia napisały do swoich przełożonych: „Oby Bóg, który zrywa okowy nienawiści, uwolnił nas od wszelkiego strachu!" Najstarsza z nich nie miała nawet czterdziestu lat. 24 sierpnia tego samego roku w Kasika (Kongo) zamordowane zostały trzy inne siostry z tego zgromadzenia, wraz z proboszczem swojej parafii i kilkudziesięcioma innymi osobami.

DOJRZALI W WIERZE

Znamy liczbę zamordowanych księży, zakonników i zakonnic. Pamiętajmy jednak również o ogromnej liczbie gorliwych świeckich, osób anonimowych, które zginęły od początku misji za wiarę lub za miłość. W roku 1886 rozpoczyna się w Ugandzie jedna z najpiękniejszych kart historii Kościoła w Afryce. Misja, jeszcze całkiem młoda, dobrze się zapowiadała. Król Bugandy, Mwanga, początkowo przychylny misjonarzom, nagle zwrócił się przeciwko chrześcijanom. Przyczyną mogło być masowe nawracanie się jego dworzan. Prześladowania trwały od roku 1882 do roku 1887. Wielu tych ludzi: ochrzczonych, katechumenów, tak anglikanów, jak i katolików, zostało męczennikami – większość z nich spalono żywcem na stosie w Namugongo. „Jeśli kiedyś będą czczeni jako święci – napisał wówczas kardynał Lavigerie – będziemy mogli, niejako w odpowiedzi na poruszające przez stulecia miano «Masse Blanche» z Utyki, nazwać męczenników z Ugandy «Masse Noir», ponieważ jako pierwsi spośród czarnych ponieśli śmierć dla Jezusa Chrystusa i zostali pogrzebami pod czarnymi zgliszczami swych stosów". W roku 1920 Benedykt XV beatyfikował dwudziestu dwóch spośród tych męczenników, a Paweł VI kanonizował ich podczas soboru ekumenicznego 18 października 1964 roku. Od tej chwili imiona: Matthias Mulumba, Charles Lwanga, Joseph Balikuddembe, Denis Ssebuggwawo, Pontien Ngondwe, André Kaggwa, Athanase Bazzekuketta, Mbaga Tuzinde, Gonzague Gonza, Noé Mawaggali, Luc Banabakintu, Jacques Buzabaliawo, Bruno Serunkuma, Mugagga, Kizito, Gyavira, Mukasa Kiriwawanvu, Adolphe Mukasa Ludigo, Anatole Kiriggwajjo, Ambroise Kibuka, Achille Kiwanuka i Jean-Marie Muzeyi są czczone w całej Afryce.

W roku 1909 w Kongo młody neofita Isidore Bakanja również oddał swoje życie składając świadectwo wiary. Ochrzczony 6 maja 1906 roku, pracował jako służący w Société Anonyme Belge w Ikili. Dumny ze swojej wiary, nauczał kolegów. Administrator plantacji, niejaki André Van Cauter, radykalny antyklerykał, po raz pierwszy nakazał ukarać służącego biciem za to, że odmówił on zdjęcia szkaplerza. Dwa dni później, 1 lutego 1909 roku, osobiście wymierzył mu dwieście uderzeń batem z zakończonego gwoździem rzemienia zrobionego ze skóry hipopotama. Isidore nie wyzdrowiał po odniesieniu tak ciężkich ran; umarł 8 sierpnia 1909 roku, przebaczywszy swojemu katowi. Papież Jan Paweł II beatyfikował go 24 kwietnia 1994 roku podczas Synodu dla Afryki.

W roku 1964 podczas rewolty mulelistowskiej w Kongo mówiono o milionie ofiar: w trakcie zamieszek zabijano przede wszystkim ludzi należących do elity społecznej: katechistów, nauczycieli i wpływowych chrześcijan.

Ponadto w 1972 roku podczas okrutnej masakry w Burundi zabito, stosując metodę systematycznej likwidacji, dwa tysiące stu nauczycieli, animatorów wspólnot i katechistów Hutu, sześćdziesięciu studentów uniwersytetu i sześciuset pięćdziesięciu uczniów szkół średnich. Począwszy od roku 1993 zamordo-

wano dziesiątki tysięcy osób, a wśród nich – podczas ataków na kościoły i kaplice – wielu chrześcijan, również katechistów.

W Rwandzie, kiedy rozpętały się walki międzyplemienne, wielu chrześcijan postępowało w sposób heroiczny płacąc życiem za odrzucenie nienawiści etnicznej. Cyprien Rugamba z plemienia Hutu i Daphrose Mukansaga, jego małżonka pochodząca z plemienia Tutsie, zostali gorliwymi chrześcijanami i założyli wspólnotę Emmanuel w Rwandzie. Zostali zamordowani wraz z sześciorgiem z ich siedmiorga dzieci, spędziwszy ostatni dzień swojego życia na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Dwa dni później siostra Daphrose powiedziała: „Tym, co mnie pociesza, jest fakt, że zmarli w opinii świętości... Teraz trzeba się modlić, abyśmy przebaczyli".

Dorothée Mukandanga z plemienia Hutu, dyrektorka szkoły pielęgniarskiej w Kabgayi, została zastrzelona przez żołnierzy, ludzi z jej plemienia, za to, że odmówiła wydania animatorki Tutsi i jej brata, ukrywających się w szkole. Siła ducha uczyniła z niej męczennicę miłości.

Marie-Therese, nauczycielka w Zaza, która pochodziła z plemienia Hutu i wyszła za mąż za mężczyznę z plemienia Tutsi, straciwszy męża i najstarszego syna, zamordowanych przez Hutu, powiedziała do swoich dwóch pozostałych synów: „Moje dzieci, ludzie są teraz źli. Zabili waszego ojca i Oliviera. Na pewno przyjdą po was, ale nie bójcie się. Będziecie trochę cierpieć, ale później dołączycie do taty i do Oliviera, bo jest inne życie z Jezusem i Maryją, i znów się spotkamy i będziemy wszyscy bardzo szczęśliwi". Tego samego dnia czterech mężczyzn uprowadziło chłopców, aby ich zabić.

Ephrem, sędzia z plemienia Tutsi, przebaczał swoim katom w Rukomo, gdy ci zabijali go uderzeniami dzidy. Można by tu wymieniać jeszcze wiele podobnych świadectw autentycznego chrześcijaństwa.

„Rwanda – powiedział pewien misjonarz – stała się ziemią męczenników. Nie należy myśleć o tych, którzy zabijali, lecz o tych, którzy umarli, składając dar z samych siebie. Ich śmierć przyniesie owoc. To dla nich trzeba tam wrócić". Refleksja ta odnosi się do wszystkich krajów Afryki, w których ludzie i Kościoły nie przestają dotkliwie cierpieć od czterdziestu lat. Nadzieja mówi nam, że po bolesnej męce pewnego dnia nadejdzie zmartwychwstanie.

Tłum. z jęz francuskiego *Patrycja Mikulska*